

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 95

Toruń - Poznań, czwartek 12 sierpnia 1926 r.

Rok 4

Co Amerykanie myślą o Polsce

klędy jej nie znają i kiedy ją poznają.

W znanym tygodniku Forda „The Dearborn w Stanie Michigan, finansista amerykański p. William Moore Patch, szef firmy asekuracyjnej Patch and Co. w Nowym Jorku, zamieścił obszerny artykuł o Polsce.

Oto tytuł i treść artykułu:

„Polska — kraj możliwości. — Nowy punkt patrzenia na odrodzony naród, bogaty w zasoby naturalne i duchowe”.

Piszący te słowa był niedawno na obiedzie u wybitnego bankiera nowojorskiego i miał przyjemność siedzieć obok jego małżonki. Rozmowa, przenosząc się z przedmiotu na przedmiot, w końcu skierowała się na Polskę. Piszący poinformował panią domu, że ma zamiar w najbliższej przyszłości pojechać do Europy i przy tej sposobności zwiedzić Polskę. Na to ona zawołała:

„Do Polski? Dlaczego? Nie wiedziałam że tam wogóle ktokolwiek mieszka”.

Wówczas piszący nieśmiało zapytał: „Czy pani rzeczywiście wie, gdzie jest Polska?”

Co Amerykanie wiedzą o Polsce.

Niestety! Ta czarująca i skądinąd inteligentna Amerykanka nie wiedziała, gdzie jest Polska. Kiedyś, gdzieś czytała, że Polska jest częścią Rosji. Wedle swej najlepszej wiedzy i przekonania myślała jeszcze ciągle — jeśli nieokreślone poczucie można nazwać myśleniem — że Polska leży gdzieś w Rosji, albo przynajmniej w tej części Europy wschodniej. W miarę postępu rozmowy dowiedziała się z wielkim zdziwieniem, że w Polsce mieszkają biali ludzie, że jej miasta należały do najpiękniejszych w Europie, a niektóre z nich były ogniskami nauki na wiele pokoleń przed założeniem Harvard University, że jej kultura jest starą, a jej zasoby tak wielkie, iż mogą zapewnić temu krajowi samowystarczalność.

Wiadomości tysięcy inteligentnych skądinąd Amerykanów o Polsce i Polakach są tak niedostateczne, jak wiadomości tej czarującej pani domu. A jednak historia Polski sięga tysiąca lat wstecz.

Myśli rozsądnego Amerykanina.

W roku 1918 Polska była znowu wolnym narodem, a jej niepodległość została uznana nie tylko przez traktat wersalski, ale przez cały świat cywilizowany.

Wraz z niepodległością polityczną przyszedł problem odbudowania jej gospodarstwa narodowego z ruin wojny i z resztek materiału, przystosowanego do cudzych gospodarstw. Było to zagadnienie osłupiające. Praktycznie, Polska nie miała nic, z czego mogła zacząć, a wszystkie przeszkody leżały na jej drodze. Jej sąsiedzi mieli mniej lub więcej jednolitą administrację w postaci korpusu wyszkolonych urzędników, zdolnych do myślenia kategoriami interesu narodowego. Mieli także policję, system przewozowy i komunikacyjny, kapitał i jakiś system monetarny. Polska żadnej z tych rzeczy nie miała. Jej terytorjum było spustoszone przez wszystkich wkraczających i cofających się nieprzyjaciół, którzy niszczyli lub zabierali wszystko, co zobaczyli.

rolnictwo: nie mniej jak dwie trzecie części jej ludności żyją z uprawy roli. Obecnie głównymi produktami rolnymi są żyto, owses, pszenica, jęczmień, ziemniaki i buraki cukrowe. Wskutek niepomysłnych niestety warunków gospodarczych, które stałe od chwili odbudowania Rzeczypospolitej przeszkadzały rozwojowi jej rolnictwa i bardzo utrudniały wywóz jego produktów, Polska nie osiągnęła jeszcze na targu światowym tego ważnego miejsca, na jakie słusznie zasługuje. Mimo to Polska stoi na drugim miejscu w produkcji ziemniaków, na trzecim co do jęczmienia i owsa, a na czwartym co do buraków cukrowych. Co do zwierząt domowych, wyprzedzają ją tylko Niemcy w produkcji koni i świń.

Drzewo stanowi jedną z najważniejszych pozycji w produkcji polskiej. — Obszar zajęty borami i lasami obejmuje około 23 procent całości. Chociaż lasy nie są eksploatowane na wielką skalę, jednak produkcja drewna nie tylko zaspokaja potrzeby kraju, ale nadto pozostawia dla eksportu nadwyżkę 8 do 10 milionów metrów sześciennych rocznie. Wartość drewna, wywiezionego w r. 1924, wynosiła 150.000 zł, dwa razy tyle, co w roku 1922. Eksport ten rośnie, a jego znaczenie dla polskiego bilansu handlowego odpowiednio wzrasta. Jakość niektórych gatunków drzewa polskiego jest bez konkurencji, zwłaszcza wołyński dąb i wschodnio-polska sosna. Głównym rynkiem zbytu polski są dla drewna surowego Niemcy, a dla półobrobionych produktów Anglija. Do Stanów Zjednoczonych wysyłano dotychczas tylko niewielkie ilości.

Polska ma także bogactwa soli, nafty i węgla. Zagłębie węglowe śląsko-morawsko-krakowskie jest jednym z najbogatszych, jakie istnieją. Sól z kopalni w Wieliczce uchodzi za najlepszą w Europie. Świeżo odkryto rozległe pokłady soli po-

tasowych.

Ale nade wszystko, odrodzona Polska posiada duchowe bogactwa Polaków — ich bogate tradycje, ich patriotyzm, ich zdolność do ciężkiej pracy i bezgraniczną odwagę. Takie siły znaczą nie mniej niż siły materialne. Z temi zasobami Polska w przeciągu niewiele lat po zawieszeniu broni, zorganizowała swą maszynę administracyjną, policję, szkolnictwo, system przewozowy i komunikacyjny. Ekonomicznie rozwinęła swą zdolność produkcyjną w wielu kierunkach do normalnego poziomu przedwojennego, a przekroczyła go w innych kierunkach. Zreformowała swoją walutę i oparła ją na podstawie złotej; zrównoważyła swój budżet, osiągnęła w ostatnich miesiącach korzystny bilans handlowy i zapewniła sobie kredyt międzynarodowy.

Wszyscy, którzy byli świeżo w Polsce, donoszą, że w obliczu trudności prawie nie do przewyższenia kraj ten poczynił znaczne postępy, prawdopodobnie większe, niż którykolwiek inny kraj w podobnych warunkach.

cywilizowanym wojnę religijną, pozamykał kościoły, wygnał i uwięził duchowieństwo katolickie, kazał zamordować biskupa w więzieniu itd.

Wolnomularstwo polskie za „wielki czyn” — rewolucję majową — również spotkała nagroda ze strony jego władz naczelnych. Jak donosi agencja CEPS, w Bukareszcie odbył się w tych dniach międzynarodowy kongres organizacji masonskich. Na kongresie tym specjalnie wyróżniono delegatów polskich oraz stwierdzono, że wolnomularstwo odgrywa dziś wybitną rolę w Polsce, gdzie członkami łóż masonskich jest szereg znakomych członków obecnego rządu.

Szereg wybitnych polityków i wojskowych, należących do łóż masonskich w Polsce, zostało posuniętych w szczeblach hierarchii masonskiej. Szczególną pochwałę otrzymał redaktor „Głosu Prawdy”, p. Wojciech Stpiczyński.

Do szeregu!

Uchwałą Rady Okręgowej z dnia 1 sierpnia rb. został Sokół toruński powołany do zorganizowania w Toruniu w dniu 5 września Złotu Okręgu IV. Pomorskiej Dzielniczy Związku Towarzystw Sokolich.

Piąty do złoty Okręgu IV. w niepodległej Polsce. Po Wąbrzeźnie, Kowalewie, Golubiu i Podgórzu padł wybór na Toruń, w przekonaniu, że stolica Pomorza po kilku latach zastojów w pracy sokolej o-budziła się wreszcie z letargu i złożyła udanie egzamin nie tylko sprawności i karność swych drużyn sokolich, lecz również ich liczebności.

Zdajemy sobie zupełnie sprawę z ważności zadania, jakie nam poruciły władze sokole.

Podczas gdy występ kilkudziesięciu Sokolów w mieście prowincjonalnym jest w stanie wyrwać mieszkańców jego ponad przeciętny poziom codzien. życia, — to gród wojewódzki wymaga dziesięciokrotnie liczniejszego zastępu, żąda silnych impulsów dla pobudzenia u widzów wrażliwości, stopionej częstym widokiem obchodów i uroczystości.

Drugim momentem, zniewalającym Zarząd gniazda toruńskiego do sumiennej pracy nad przygotowaniem złotu, — to względ na powagę instytucji, której służy, a która przez sześćdziesięcioletni okres istnienia dała należyty dowód swej żywotności, wychowując dwa pokolenia: pokolenie wytrwania w niewoli i pokolenie czynnej walki o niepodległość.

Dziś staje w szeregach sokolich trzecia generacja i wychowuje się pod hasłem służby obywatelskiej i obrony narodowej, czerpiąc hart w świetnej tradycji i mając na sztandarach swych godło bojowników o niepodległość: Bóg i Ojczyzna!

Zapewne godło to stało się powodem, że w ostatnich dniach w postaci zarzutu nazwano nas zreszeszeniem reakcyjnym. Zarzutu tego nie odpiaram, jesteśmy istotnie reakcją, czyli odruchem.

Reakcją było Sokolstwo przeciw zakusom hakaty, reakcją przeciw wynarodowieniu na obczyźnie i za oceanem, reakcją przeciw kajdanom niewoli, gdziekolwiek i w jakiegokolwiek formie więziły one żywego ducha narodowego.

A dziś? Reakcją jesteśmy przeciw rozdrobnieniu partyjnemu, skupiając w swych szeregach jednostki o rozbieżnych przekonaniach politycznych, — reakcją przeciw istniejącym dziś jeszcze — przez szatana chyba utrzymywanym — kordonom dzielnicowym, — reakcją przeciw namiętnościom klasowym przez łączenie w zgodnej pracy wszystkich warstw społecznych.

Zewnętrzna forma prac sokolich są ćwiczenia gimnastyczne, które zreszeszonych utrzymują w ramach karność i wy-magają wspólnego wysiłku fizycznego.

Znaczenie tych ćwiczeń zbiorowych dla wychowania narodowego pojmowało należycie społeczeństwo w latach niewoli i ucisku.

33 bandytów przed sądem.

Na żoździe sowieckim.

Warszawa, 11. 8. (tel. wł.)

W wydziale karnym sądu okręgowego w Wilnie przystąpiono w poniedziałek do rozpoznawania wielkiej sprawy, w której oskarżonych jest 33 bandytów, pozostających, według oskarżenia, na żoździe sowieckim. Za interesowanie procesem publiczności olbrzymie, tak, że bardzo wielka ilość osób nie mogła się dostać na salę rozpraw. Sąd obraduje w składzie: prze-

wodniczący — wiceprezes wydziału karnego, p. Owsianko, oraz sędziowie Wyszanski i Jacewicz. Oskarża pod-prokurator Bowerski. W sprawie zeznawać będzie 150 świadków, przyczem ilość świadków odwodowych jest znacznie większa. Wszyscy oskarżeni są Białorusinami, przeważnie prawosławni, przyczem kilku z oskarżonych oświadczyło, iż należą do narodowości „tutejszej”.

Kompromitacja sowieckich dostojników.

Ruble dziś nie palą jak dawniej nie hańbiły.

Lwów, 10. 8. PAT.

„Gazeta Poranna” w korespondencji z pogranicza sowieckiego donosi, że w Moskwie ogłoszono obecnie nowy komunikat o wynikach przeprowadzonych dochodzeń w sprawie działalności byłego na czele redaktora „Izwestyj” Stieklowa, usuniętego swego czasu z tego stanowiska z powodu rzekomo złego stanu zdrowia. Komunikat stwierdza, iż Stieklów dokonał sprzeniewierzenia, zaco wydalonego z partii komunistycznej i oddano pod sąd.

Współpracownicy Dzierżyńskiego.

„Gazeta Poranna” donosi z Moskwy, że ostatnio udało się opozycji zdemaskować bliskich współpracowników Dzierżyńskiego, którzy dopuszczali się pod jego opieką różnych nadużyć i sprzeniewierzeń; m. in. w kierowanym przez Dzierżyńskiego moskiewskim związku „Larek” zdefraudowano pół miliona rubli złotych.

Propaganda przeciwsowiecka.

Moskwa, (Rps.)

G. P. U. przedstawiło biuro politycznemu partii komunistycznej sprawozdanie z sytuacji politycznej Rosji sowieckiej. Ze sprawozdania tego wynika, że niesnaski partyjne w partii komunistycznej wywołały w całym kraju nadzieję rychłego upadku władzy sowieckiej. W miastach i w oddziałach armji czerwonej daje się zauważyć wzmocniona propaganda żywo-łowa przeciwsowieckich. W dzielnicach robotniczych propaganda ta prowadzona jest przez mieńszewików, w armji przez żywołowy monarchistyczne. Niewykryci sprawcy wydrukowali w Moskwie i rozesłali do licznych sowie-tów wiejskich odezwy, w których nawołują włóczęństwo rosyjskie do walki z dyktaturą partii komunistycznej pod hasłem wolnych wyborów do so-wietów w miastach i na wsi.

Za co wynagradza masoneria.

Za walkę z kościołem, państwem i narodem.

W „Rzeczypospolitej” czytamy:

Rzymski „Corriere d'Italia” donosi, iż p. Calles, prezydent Meksyku, otrzymał najwyższe odznaczenie masonskie za swoją działalność „kulturalną”. Wręczenie orderu odbyło się z rzadką okazalnością w „sali zielonej” pałacu narodowego w Meksyku. W imieniu Najwyższej Rady łóż rytu szkockiego przemówił w te słowa p. Manuel Rojas „Łoże, którym mam zaszczyt przewodniczyć, nie udzielił nigdy jeszcze nikomu tego najwyższego odznaczenia. Znane są jednak nadzwyczajne zasługi, które Pan położył w charakterze Prezydenta republiki. W krótkim cza-

sie rozwiązałeś Pan poważne, ciężkie i niebezpieczne problemy lepiej, niżby to potrafił ktokolwiek inny, wyposażony władzą wykonawczą. Powiadomimy inne Najwyższe Rady świata i inne łoże masonskie, z którymi utrzymujemy przyjazne stosunki, o tym akcie uroczystym, który jest publicznym uznaniem dla Pańskiego dzieła, odpowiadającego szczególnie naszym patriotycznym wysiłkom”.

A więc prezydent Calles, z którym tak sympatyzuje nasza PAT., dostąpił najwyższego odznaczenia w masonerii. A trzeba przyznać, że zasłużył się jej bardzo. Rozpętał niehywałą w świecie

Dlaczego dziś lekceważy sobie tę służbę narodową?

Dlaczego dziś naliczyłbym w Toruniu kilkadziesiąt osób na ważnych placówkach społecznych, które niegdyś czynnie pracowały w sokołstwie, ba! nawet organizowały gniazda sokoła, a dziś trzymają się zdaleka od naszych szeregów?

Przedewszystkiem stwierdzić muszę, że z małemi wyjątkami są to przyjezdni z innych dzielnic Rzplitej, z obczyzny lub z za oceanu.

Kwestji tej chcę śmiało spojrzeć w oczy i pytam Was:

Druhowie! dlaczego nie wstąpiłście w szeregi sokoła natychmiast po przybyciu na Pomorze? Czy uważacie się za gości wśród braci pomorskich? Czyż nie jesteśmy powołani w pierwszym rzędzie my — przybysze z „ciepłych stron“ — z tytułu przodujących stanowisk państwowych, jakże zajęliśmy na Pomorzu, do tego, by wnieść ciepło serc naszych do zrzeszeń publicznych i pracą rzetelną, a bezinteresowną zerwać szatańskie kajdany uprzedzeń dzielnicowych? Nie mam prawa żądać tego od tych, którzy od urodzenia uważali się za niewolników i kornie chylili czoła wobec zabiorcy; lecz wolno mi z tytułu stanowiska mego w Sokole toruńskim żądanie to stawiać pod adresem Was, którzy do dziś dnia wspominać jeszcze niezatarte w sercach waszych wrażenia prze-

żyte w dniu 15 lipca 1910 r. na błoniach krakowskich podczas wiekopomnego Złotu Grunwaldzkiego, a tem samem dajecie dowód, że w czasach fizycznego ucisku uważaliście się za wolnych synów Ojczyzny pod skrzydłami sokołowego ptaka!

Twierdzenie, że współpraca ze społeczeństwem miejscowym jest niemożliwą i dopatrywanie się w niem dzielnicowych antagonizmów — jest fałszywem.

Niechaj przykład pouczy Was, jak sokołstwo pomorskie przyjmuje druhów z innych dzielnic. Oto druh Karol Mokrzycki, rodem Małopolanin, założyciel, naczelnik i prezes kilku gniazd w dzielnicy krakowskiej, przybywszy na Pomorze, wstąpił bezzwłocznie w szeregi sokoła w gnieździe lubawskim. Pracą bezinteresowną i sercem otwartym zaskarbił sobie tyle uznania, że po upływie trzech lat, przeniosł się do Bydgoszczy, osiągnął stopniowo najwyższą godność, jaką sokołstwo pomorskie użyć mogło: stanowisko prezesa Dzielnicy Pomorskiej. A gdy opuszczał je, wracając do Krakowa, wówczas w pamiętnym dniu 21 marca rb. żegnali go w Bydgoszczy jako najserdeczniejszego brata delegaci Torunia, Lubawy, Chojnic, Nakła, Tczewa i Gdańska.

Tak odwdzięczają się Pomorzanie za rzetelną współpracę z nimi.

Inż. Franciszek Gerstman,
Naczelnik Sokoła Toruńskiego.

Przypomnienia na czasie.

„Dobrodziejstwa“ dla Polaków w Niemczech i „ucisk“ Niemców w Polsce.

W związku z toczącymi się obecnie w Berlinie rokowaniami i panującymi nastrojami warto zwrócić uwagę na poniższe informacje „Gazety Olsztyńskiej“:

„Władze w Niemczech czynią związkowi spółdzielni polskich trudności, gdy się stara o nadanie mu prawa rewizyjnego.

Odmawia się członkom mniejszości polskiej współpracy z Bankiem Rzeszy, jak to wyraźnie zaznaczył oddział olsztyński Banku Rzeszy pod adr. Banku Ludowego w Olsztynie.

Bankowi Ludowemu w Olsztynie starała się rejencja wbrew istniejącym przepisom zakazać przyjmowania depozytów. Dopiero po długich korowodach z pruskim ministrem dla przemysłu i handlu rejencja zmuszona była cofnąć bezprawnie swoje zarządzenie.

Jak tymczasem powodzi się spół-

kom niemieckim w Polsce dowodzą informację, które w tej sprawie nam przedłożono.

1. Niemieckie związki spółdzielcze w Polsce posiadają prawo rewizyjne należących do nich spółdzielni. Prawo to zostało im udzielone przez Radę Spółdzielczą w Warszawie.

2. Spółdzielnie niemieckie w Polsce korzystają z kredytu redyskontowego w Banku Polskim. Np. większy kredyt posiada „Deutsche Volksbank“ w Bydgoszczy, spółdzielnia czysto niemiecka.

3. Niemcy w Polsce o przynależności państwowej polskiej mogą w myśl ustawy o spółdzielniach zakładać nowe spółdzielnie, które stosownie do paragrafu 81 ustawy bankowej przyjmować mogą tak wkłady jak i depozyty.

Czyż Niemcy nasi i pod tym względem domagać się będą dla swoich rodaków w Polsce wzajemności?”

Ameryka jest niewzruszona.

Prezydent Coolidge nie reaguje na list Clemenceau'a.

„Journal“ donosi z Londynu, że spraw za pośrednictwem swoich odpowiednio ustanowionych przedstawicieli. Wobec zakończenia rokowań w sprawie francuskiego długu wojennego w Stanach Zjedn., prezydent uważa, że wszelka moc prawna w sprawie długów przekazana została przez komisję długów kongresowi, który winien dokonać ratyfikacji układów, zawartych w toku prowadzonych przez komisję rokowań. Coolidge zaznaczył, że ostatnio Mellon nie otrzymał żadnego upoważnienia do podjęcia w czasie pobytu w Europie jakiegokolwiek akcji w sprawie długów wojennych.

Prezydent Coolidge, dowiedziawszy się za pośrednictwem prasy o treści listu otwartego Clemenceau, zajął wczoraj wieczorem stanowisko w tym kierunku, że rząd w Waszyngtonie zamierza utrzymać swe stosunki z narodem francuskim co do wszystkich

KLEMENS JUNOSZ.

3 Kłusownik.

Ciąg dalszy.

Abram szedł w stronę, z której głos dochodził trochę śmiało i trochę ostrożnie, właśnie jako przystoi na człowieka, który łączy w sobie odwagę i przezorność węzową. Szedł trochę śmiało, gdyż wiedział, że gęś nie jest ptakiem drapieżnym i nie rzuca się na ludzi, a trochę ostrożnie, ponieważ nie można twierdzić bezwzględnie, że stworzenie, odzywając się głosem gęsi, ma być koniecznie gęsią. Nawet w razie, gdyby posiadało wszystkie zewnętrzne cechy tego ptaka: dziób, pierze, nogi, gdyby gęgało i znosiło jajka, to jeszcze mogą być pewne wątpliwości. Abram wie o tem, ponieważ czytał wiele, słyszał opowiadania ludzi mądrych i rozumiał doskonale, że nawet w takiej na pozór prostej rzeczy może być ukryte nieszczęście lub oszukaństwo. W danym wypadku mogą być, opuszczając wiele innych subtelnych i wyrafinowanych, trzy przypuszczenia najprostsze: albo gęgać stworzenie jest zwyczajną gęsią, przypadkowo znajdującą się w lesie; albo jest formą, naczyniem, w którym ukrył się zły duch dla uczynienia Abramowi psoty; albo wreszcie jest czasowem siedliskiem jakiej duszy żydowskiej, pokutującej za grzechy. Umysł Abrama skłaniał się ku pierwszemu i trzeciemu przypuszczeniu; przekładał nawet trzecie nad pierwsze, gdyż zabrawszy gęś i zjadł-

szy ją, uwolniłby zarazem pokutującą duszę, co jest czynkiem bezwzględnie dobrym. W miarę zbliżania się do miejsca, z którego głos dochodził, Abram czuł, że serce coraz silniej w nim kołata, ale wysiłkiem woli opanował wrażenie i do pewnego stopnia zapanował nad niem w rzeczy samej; raz dlatego, że gęś choćby nawet najchudsza, warta jest przynajmniej pół rubla, a powtóre, że handlując przez całe życie skórkami dzikich stworzeń i zwierzyzną, człowiek mimowolnie zyskuje na odwadze, jak herbata w sąsiedztwie świec łojowych zyskuje na zapachu.

Idąc wciąż ostrożnie, nadsłuchując i wyciągając wzrok, Abram doszedł do krzaka, poza którym rozlegało się wyraźne gęganie. Przystanął, wychylił głowę z poza gałęzi, i ujrzał w odległości trzech kroków od siebie prawdziwą, dużą, siodłą gęś. Doskonałe można było na śniegu widzieć jej szare skrzydła, którymi trzepotała rozpaczliwie, mając prawdopodobnie związane nogi.

Abram szybko skombinował, że jego drugie i trzecie przypuszczenie upada, że nie ma przed sobą zamaskowanego szatana, ani pokutującej duszy, lecz zwykłą gęś, którą prawdopodobnie pijany chłop miał na wozie i nie zauważył, że spada. Doskonały interes do zrobienia, tylko się schylić, gęś zabrać, zanieść do domu i urządzić z niej wspaniałą ucztę dla rodziny.

Wobec tak pięknego a niespodziewanego zysku Abram postanowił, w razie

gdyby Koguciński bardzo się przy cenie skórek upierał, postąpić mu po sześć groszy na lisch, a po dziesięć na kunich.

Niech się i on zbogaci!

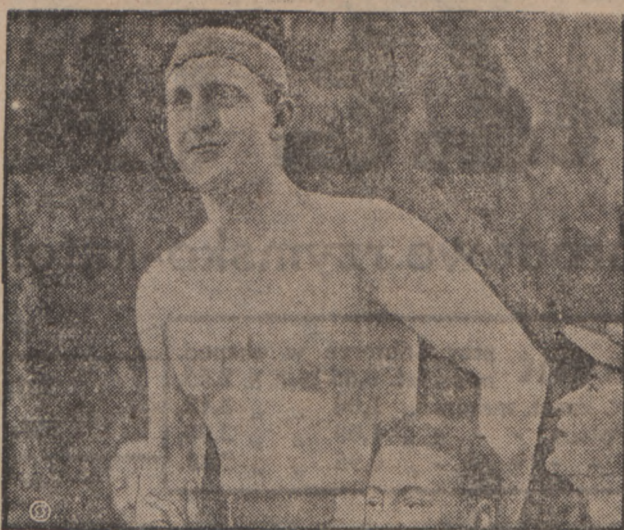
Niestety, wszelkie wogóle kombinacje ludzkie mają tę wadę, że bywają niepełne i omyłone. Niewiele też na nich można budować.

Gdy Abram prawą ręką chciał wziąć gęś, stało się coś nadzwyczajnego. Ziemia się zapadła i biedny handlarz skórek wraz ze swą niespodziewaną zdobyczą wpadł w przepaść.

II.

We wsi Kurkach, nieopodal lasu położonej, w chacie na samym skraju błysnęło światelko. Przez małe okno o czterech szybkach można było dostrzec sylwetkę człowieka, uwijającego się po łzbie przy jaskrawem, migotliwym świetle łuczywa. Człowiek ten wdział na siebie sukmanę, przepasał się rzemieniem, włożył czapkę na głowę, wyciągnął z za pęczka krótką strzelbę i zagasiwszy ogień na kominie, wyszedł z domu.

Zawieja ustała, śnieg nie padał, księżyc ukazał się chwilowo, to znów skrywał się w szarych chmurach. Było już późno. W którejś chwili kur zapiał; za nim odezwał się drugi, trzeci, dziesiąty, i odgłos tego piana, niby hasło czuwających stróżów nocnych, po wsi się rozlegał. Człowiek z krótką strzelbą na ramieniu nie udał się drogą przez wieś, lecz zaraz za chatą swoją wyszedłszy, zwrócił się w



Sport pływacki w Danji.

W tych dniach Danja obchodziła wielkie narodowe zawody pływackie w obecności niezliczonych tłumów publiczności. Zeszłoroczny mistrz, Farkötter, i w tym roku zdobył pierwszą nagrodę. Zdjęcie nasze przedstawia Farköttera w otoczeniu licznych wielbicieli po zwycięstwie.

Skandal, nieudolność czy nieprawda?

Główny nerszt szajki szpiegowskiej zuległ do Niemiec?

Lwowska „Gazeta Codzienna“ donosi:

Jak wiadomo, dzięki dużej ofiarnej pracy czynników wojskowych i politycznych zdołano wykryć w ostatnich tygodniach olbrzymią organizację szpiegowską, która rekrutując się z pośród akademików ukraińskich i pewnych osób wojskowych, działała pod rozkazami sztabu niemieckiego, otrzymując na cel tej roboty olbrzymie fundusze w dziesiątki tysięcy dolarów idące, broń, materiały wybuchowe itp.

Za pieniądze te wykradano najtajniejsze akta wojskowe itp. Jak się okazuje, wprawdzie szajka ta została

zlikwidowana, lecz naczelny nerszt tej szajki w osobie kapitana WP. Ukraińca Łuszczaka, który przydzielony był do służby wojskowej w Krakowie, zdołał w ostatniej chwili dzięki niedołęstwu krakowskiej defensywy z ważnymi aktami zbiec do Niemiec.

Komentarze chyba zbędne.

W każdym razie Ukraińiec, zajmujący w armii polskiej wybitne stanowisko, ułatwiający mu kradzież najtajniejszych akt, to fakt, nie wymagający chyba żadnych komentarzy.

A teraz gotowo być jeszcze lepiej wobec masowego obsadzenia naczelnych stanowisk wojskowych przez... Żydów.

Jak zginął lord Kitchener.

„Biała księga“ o śmierci angielskiego ministra spraw wojskowych

Wobec fantastycznych opowieści o okolicznościach, w których znalazł śmierć lord Kitchener na zatopionym krążowniku „Hampshire“, udając się w r. 1916 w misji specjalnej do Petersburga, admiralicja angielska ogłosiła wczoraj t. zw. „Białą księgę“, w której zaprzecza, jakoby lord Kitchener zginął w wyniku akcji szpiegowskiej nieprzyjaciela, oraz, aby krążownik „Hampshire“ był niedostatecznie wyekwipowany do tego rodzaju podróży, wreszcie, aby ciało Kitchenera, wyrzucone przez fale, miało dopłynąć do brzegów skandynewskich, gdzie rzekomo było pochowane. W „Białej księdze“ admiralicja podaje do wiadomości, że krążownik „Hampshire“ eskortowany był przez dwa krążowniki, które opuściły go dopiero na wyraźny rozkaz komendy krążownika, w chwili, gdy gwałtowna fala, wywołana przez wybuch torpedy, wskazała wyraźnie na obecność łodzi podwodnej nieprzyjaciela, w chwili, gdy krążownik walczył z burzliwym w tem miejscu morzem. Następnym pocisk, który eksplo-

dował z wielką siłą, trafił w przednią część okrętu. Okazało się, że „Hampshire“ znalazł się w polu min, rzucanych przez niemiecką łódź podwodną „U. 75“, która nakrótka przedtem operowała w okolicy Marwick Head. Od 12-tu marynarzy, którym udało się uratować z zatopionego krążownika, otrzymano zgodne informacje, co do tego, że po wybuchu, który zdecydował o losach statku, lord Kitchener przeszedł wraz z otaczającym go sztabem oficerów na górny pokład, gdzie wydawał jakieś dyspozycje. Nikt jednak z uratowanych marynarzy nie może z pewnością powiedzieć, aby widział Kitchenera opuszczającego okręt.

Katastrofa morska.

Statek norweski, jadący z Portland do Manchester zatonął w czasie gwałtownej burzy niedaleko Nowej Szkocji. Pięciu ludzi z załogi parowca zginęło, 15 ludzi z załogi uratował wojenny statek kanadyjski, który nadpłynął na miejsce katastrofy na skutek sygnałów alarmowych.

pole i dążył pewnym krokiem w stronę lasu. Ciemno było, zadymka zatarła wszelkie ścieżki i pozawiewała brzozy, ale człowiek ów szedł śmiało, pewno, jak gdyby o południu. Mogło się zdawać, że ciemności nie istnieją dla niego, że idzie na pamięć.

Nie było w tem nic dziwnego. Mateusz Sikora w tej wiosce się urodził, w tej okolicy blisko sześćdziesiąt lat przeżył; znał prawie każde drzewo w okolicznych lasach, każdy krzak, kamień, rów. Przez bagna dla nikogo niedostępne potrafił przechodzić suchą nogą, po kępach, pniach, nawpół spróchniałych, kłodach drzew, od niepamiętnych czasów przez burze zwalonych.

Rzeka ani jezioro nie miały dla niego tajemnic, znał wszystkie brzozy, mierzwi, głębie. Wiedział, gdzie raków szukać, gdzie wędy zarzucić, gdzie węćierze lub bębniaki zastawiać. A i myśliwy był z niego znakomity, szedł do cudzego lasu jak do własnej spiżarni i brał co chciał i co mu było potrzeba. Strzelbę nosił z sobą, ale używał jej rzadko, wołał polować po cichu, żeby i prochu nie marnować i hałas niepotrzebny nie robić. Na lisy miał trutkę, na sidły, pastwo w sidła brał, lub innymi sposobami, a zawsze zrzęcznie, cicho, nieznanie. Nie chwalił się talentem swoim, rozgłosu unikał, a ile zwierzyzny, ile skórek w swem życiu sprzedał, o tem Abram Pinkt mógłby dużo powiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Testament śp. Jana Kasprowicza.

Zakopane 8. 8.

Otwarto tu testament ś. p. Jana Kasprowicza, datowany 5 października r. 1925.

- 1) Cały majątek na Harendzie podzielony na trzy równe części: między żonę i obie córki.
- 2) Biblioteka według uznania żony do jej dyspozycji oddana.

3) Poeta chce być pochowany na Harendzie, gdzie ma być zbudowana kapliczka z napisem ułożonym przez niego samego.

4) Poeta pisze, że całe życie uważa się, że mu Opatrzność po chrześcijaństwie żałowała się za chrześcijanina i spodziewa się umrzeć pozwoli.

Z procesu przeciw gen. Malczewskiemu.

Dlaczego takie „zarządzenia“?

„Rzeczpospolita“ donosi o następujących bliższych szczegółach procesu przeciw uwięzionemu generałowi Malczewskiemu:

W związku ze zbliżającą się datą rozprawy głównej w procesie, wytoczonym przeciw generałowi Malczewskiemu, jego obrona zażądała dołączenia do sprawy akt oskarżenia z pierwszej połowy maja, stawiających generałowi Dreszerowi, generałowi Skierskiemu i pułkownikowi Wieniawie-Długoszewskiemu, zarzut przygotowywania rewolucji i buntu wojska.

Prokurator wojskowy wniosek obrony odrzucił. Istnieje nawet przypuszczenie, iż nastąpiło to wskutek zniszczenia powyżej wspomnianych akt.

Wogóle praca obrony generała Malczewskiego napotyka na każdym kroku na wielkie trudności, jakie się w zwykłych procesach nie zdarzają.

Narazie Wojskowy Sąd Okręgowy zgodził się dopuścić do zeznawania

w charakterze świadków generała Sużyńskiego, oraz pułkownika Paszkiewicza i Andersa.

Według kursujących pogłosek, będącymi usiłowaniami, aby rozprawę prowadzić przy drzwiach zamkniętych. Pogłoskom tym jednakże nie należy dawać wiary, gdyż byłoby to sprzeczne z przepisami Ustawy Postępowania Karnego.

Akt oskarżenia przeciwko generałowi Malczewskiemu został już przedstawiony właściwemu dowódcy oskarżonego tj. generałowi Konarzowskiemu i przez niego zaaprobowany. Jednocześnie tenże generał Konarzowski zapobiegał jako środek prewencyjny areszt gen. Malczewskiego, motywując to zarządzeniem względami natury wojskowej.

Jakie to są względy natury wojskowej, pozostanie tajemnicą p. generała Konarzowskiego, jeżeli na rozprawie sądowej „względy“ te nie będą ujawnione.

P. premier nie wie...

Ręka rękę myje lecz prawica nie wie co czyni lewica.

Senator Thulie opisuje w krakowskim „Głosie Narodu“ nr. 178 treść niezwykle charakterystycznej rozmowy z szefem gabinetu, profesorem Bartlem.

Niektóre jej ustępy brzmią wprost rewelacyjnie.

Na zapytanie, jak się przedstawia sprawa z głośnym wnioskiem o ulaskawienie znanego komunisty Sierankiewicza, skazanego na kilkanaście lat więzienia, oraz drugiego również niebezpiecznego wyrotowca, Tarnowskiego, usłyszał senator Thulie odpowiedź, że to się stało bez wiedzy pana premiera.

Następne oświadczenie p. premiera, że „poczynił odpowiednie kroki“, aby zapobiec na przyszłość podobnym faktom, dowodzi, że, podobnie, jak i całe społeczeństwo, potępiła samowolną decyzję swego kolegi, ministra Makowskiego.

Trzeba stwierdzić jedno: w świetle enuncjacji p. premiera sprawa ulaska-

wienia Sierankiewicza, nabiera oryginalnego zabarwienia.

Dalszy tok rozmowy dostarcza nowych dowodów, że „bez wiedzy“ prof. Bartla/dziej się wiele innych, szkodliwych dla państwa rzeczy. Mianowicie po deklaracji, pod którą się podpisze każdy praworządny obywatel, iż pod groźbą rozwiązania nie wolno żadnemu stowarzyszeniu przysposobienia wojskowego zajmować się polityką, lub tworzyć jakich stronnictw n. p. Narządy Rzeczypospolitej, następuje twierdzenie p. premiera, że broń, jaką miał Strzelec, odebrano mu.

P. premier Bartel jest gorzej w tym wypadku poinformowany od najbardziej maluczkiego z obywateli. Widocznie w czymś interesie leżało wprowadzenie go w błąd.

Czyby p. premier nie zechciał i tutaj „poczynić odpowiednich kroków“, aby wyświecić istotny stan sprawy? Bo takie „bez wiedzy“ dotkliwie nadwerżają prestige jego stanowiska.

16 godzin Mussoliniego i 3 pensje p. Bartla.

Prasa żydowska o rządzie „moralnej sanacji“.

„Wilner Tog“ nr. 164 podaje oświadczenie Mussoliniego, że pracuje 16 godzin na dobę i pogłoski, jakie rozpowszechniane były w Niemczech podczas wojny światowej, że cesarz niemiecki razem z narodem swoim cierpiał głód, a przechodząc do naszych stosunków pisze: „A gdy

w Polsce doszedł do władzy rząd „moralny“, który od obywateli żąda największych ofiar, który zapewnia, że chce wytypić nadwyżka, to trzeba zaznaczyć, że premier bierze potrójną pensję: raz jako premier, raz jako poseł i raz jako profesor“.

Uroczystość Hallerczyków.

Tutejsza placówka Związku Hallerczyków obchodziła w ubiegłą niedzielę swój zjazd okręgowy. — Po złożeniu wieńca na grobie chrześnej matki sztandar udali się Hallerczycy wraz z pokrewnymi organizacjami w pochodzie na nabożeństwo do kościoła św. Jakóba. Następnie odbyło się na Nowomiejskim Rynku udekorowanie „mieczami hallerowskimi“ 7 hallerczyków oraz prezesa Pom. Zw. Oficerów Rezerwy p. dr. Jacobsona. Dekoracji dokonał p. gen. Dunin-Brzeziński w asyście p. St. Pałaszewskiego, prezesa Chorągwi pomorskiej, poczem uformował się pochód. Brali w nim udział inwalidzi, sokoli, harcerze, młodzież katolicka, podoficerowie rezerwy, hallerczycy z Inowrocławia, Bydgoszczy, Torunia i drużyna błękitna. Na Rynku Staromiejskim odebrał defiladę p. gen. Dunin-Brzeziński w otoczeniu przedstawicieli Związku i innych organizacji.

Obrady Zjazdu kwartalnego rozpoczęto o godzinie 4-jej po południu w sali parku Wiktorji pod przewodnictwem prezesa Chorągwi Pomorskiej dha St. Pałaszewskiego. Przedłożony porządek dzienny przyjęto bez zmian. Po sprawozdaniu zarządu Chorągwi, nastąpiły sprawozdania

delegatów placówek. Ze sprawozdań wynika, że praca w placówkach stale się wzmacnia a szczególnie w kierunku organizacji i rozwijania się drużyn błękitnych. Odczytano nadesłane listy z życzeniami i telegramy od p. gen. Hubischtzy D-cy O. K. VIII bawiącego na urlopie, od Chorągwi lwowskiej, warszawskiej i śląskiej oraz szeregu organizacji miejscowych i zamiejscowych. Potem omówiono szereg spraw ogólnych Związku. Uchwalono wziąć jak najliczniejszy udział w manewrach Związku podoficerów rezerwy w Bydgoszczy w dniach 11 i 12 września rb. Zaproszenie delegacji inowrocławskiej na uroczystość 5-ciolecia placówki mającej się odbyć w niedzielę 5-go września przyjęte i postanowiono, aby w miarę możliwości wszystkie placówki wysłały swe delegacje ze sztandarami. Następnie uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję.

Rezolucja.

Kwartalny Zjazd Delegatów Chorągwi Pomorskiej Związku Hallerczyków odbył się w Toruniu w dniu 8-go sierpnia 1926 roku, stwierdzając w pocuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na nas byłych wojskowych wobec kraju, którego wolność wywalczyliśmy w krwawych walkach, oku-

piwszy ją życiem tysięcy poległych bohaterów oraz krwią rannych naszych dzielnych towarzyszy broni, że wypadki majowe w stolicy przyczyniły się do pogłębienia przeciwności partyjnych, a nawet spowodować mogą zamęt rewolucyjny. Wzywamy przeto Bractwo Armji Błękitnej i tych wszystkich, co z bronią w ręku o niepodległość Polski walczyli, by w myśl szczytnych haseł naszego wodza gen. Józefa

Hallera — stanęli w karnym szeregu naszego związku do walki o nasze ideały. Zjazd wzywa Zarząd Chorągwi w związku z obecną sytuacją kraju — wymagającą bezwzględnej konsolidacji żywiołów praworządnych a tem bardziej związków b. wojskowych do przystąpienia do jak najszybszych prac zmierzających do zjednoczenia wszystkich organizacji b. wojskowych walczących o niepodległość Polski.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

Redukcja w policji.

Warszawa, 11. 8. (tel. wł.) Wśród sfer policyjnych krąży wiadomość, że min. spraw wewnętrznych w związku z planem reorganizacji i oszczędności tegoż min. redukuje około 400 oficerów policji. W rzeczywistości w chwili obecnej plan redukcji policji nie jest przez ministerjum rozważany, reorganizacja, ewentualnie redukcja oficerów policji nastąpi dopiero po przeprowadzeniu reorganizacji województw. W tym przypadku nie jest jednak przewidziana redukcja mechaniczna, dotycząca redukcji oficerów policji w całym państwie; przypuszczalnie redukcji ulegnie główna komenda policji, rozporządzająca przeszło 200 pracownikami.

Delegaci sowieccy na wybrzeżu polskim.

Gdańsk, 9. 8. (PAT.) Wczoraj rano przybyło tu kilku delegatów sowieckich, uczestniczących w rokowaniach kolejowych polsko-sowieckich w Poznaniu. Po powitaniu delegatów sowieckich na dworcu przez prezesa dyrekcji P. K. P. w Gdańsku p. Czarnowskiego i po spożyciu śniadania goście sowieccy z towarzyszącymi i delegatami polskimi zwiedzili Gdańsk oraz port gdański. Po południu goście sowieccy wzięli udział w przyjęciu, wydanem na ich cześć przez p. Czarnowskiego w sali recepcyjnej dworca gdańskiego, poczem udali się do Gdyni, gdzie zwiedzili nowowybudowany dworzec kolejowy oraz budujący się port. W dniu dzisiejszym delegaci sowieccy udali się statkiem na Hel i dziś w nocy powrócą do Poznania.

Znowu proces przeciw księżom polskim.

Lwów, 9. 8. (Pat.) „Gazeta Poranna“ donosi z pogranicza sowieckiego, że w Kijowie rozpoczął się proces przeciwko 13 księżom katolickim, oskarżonym o rzekome ułatwianie żywiołom polskim przekra-

czania granicy sowieckiej. W rzeczywistości chodzi w danym wypadku o wysłanie z Bolszewji do Polski dzieci, których rodzice dawno już znajdują się w Polsce. Wśród oskarżonych znajduje się znany polski działacz narodowy ks. Zuliński.

Deficyt Targów Gdańskich.

Gdańsk, 9. 8. (PAT.) W ubiegłą sobotę odbyło się tutaj zebranie udziałowców towarzystwa akcyjnego „Targi Gdańskie“. Sprawozdanie za rok 1925 wykazuje deficyt w sumie około 22 000 guldenów. Przyczyną tego deficytu jest, jak głosi sprawozdanie, w pewnej mierze boj-tegorocznych targów wiosennych przez kupiectwo polskie, dalej wojna celna polsko-niemiecka, która przyniosła poważne szkody targom jesiennym w r. 1925. Wkońcu sprawozdanie zaznacza, że dalsze trwanie wojny polsko-niemieckiej mogłoby uniemożliwić urzą-dzenie targów także w roku bieżącym.

Wzrost kosztów utrzymania w Gdańsku.

Urzędowa statystyka W. M. Gdańska komunikuje, że w lipcu br. koszty utrzymania w porównaniu do kosztów utrzymania w czerwcu wzrosły o 3,4 proc.

Nienawiść krzyżacka nie ma granic.

Jak donosi „Kurjer Warszawski“ dnia 7 bm. przybył do Królewca jacht polski „Carmen“. Pierwszy to chyba wypadek przybycia polskiego statku do Prus Wschodnich. Zdarzenie to Niemcom wydało się nie tylko zu-chwałem, ale i tak niestęchanem, tak ich raziła bandera polska, że jachtowi urządzili powitanie na sposób krzyżacki — kamieniami i wyzyskami. Jak widać, nienawiść niemiecka do polskości nie zna granic, nie szanując międzynarodowych zwyczajów sportowych ani też etyki ogólnoludzkiej. Niedługo, a Niemcy cofną się chyba do czasów dzikich i barbarzyńskich, kiedy cudzych zabijano.

Z całej Polski.

KALENDARZ.		
Czwartek 12 Klary	Piątek 13 Hipolita i K.	Sobota 14 Kuzubusza
T o r uń, dnia 18 sierpnia 1926 roku		

—* Wypadek na Poligonie. Komenda Poligonu Obozu Szkolnego Artylerji w Toruniu donosi iż w dniu 6 lipca br. zdarzył się wypadek eksplozji zapalnika na Poligonie i oberwania palców u ręki chłopcu, który się tym zapalnikiem bawił. Przypomi na się więc ponownie zakaz wstępu na Poligon, gdyż tenże jest terenem wojskowym. Prócz tego przebywanie osób niepowołanych na Poligonie połączone jest dla nich z niebezpieczeństwem życia. Za ewentualne nieszczęśliwe wypadki osób które mimo zakazu znajdują się na Poligonie, władze wojskowe odpowiedzialności ponosić nie mogą.

—* Zemdląca z wycieńczenia. W nocy z soboty na niedzielę zauważono na ulicy Franciszkańskiej leżącą bez przytomności kobietę. Odstawiono ją do szpitala miejskiego, gdzie badanie wykazało, iż przyczyną utraty przytomności było wycieńczenie.

Wyniki strzelania bractw w Chełmnie

Wczoraj zakończyło się strzelanie jubileuszowe i okręgowe bractw strzeleckich na Pomorzu. Królem jubileuszowym obwołano br. Tellacha z Grudziądza,

I-ym rycerzem br. Podgórnego z Tucholi, II-im rycerzem br. Biernackiego z Bydgoszczy. Królem okręgowym obwołano br. Malolepszego z Grudziądza, I-ym rycerzem br. Pruskiego z Chojnic, II-im rycerzem br. Szadkowskiego z Chełmna.

Bractwo strzeleckie z Torunia osiągnęło II-ą pozycję, zdobywając 4-y pierwsze premje, kilkanaście drugich i kilkanaście żetonów.

Pierwszą premję w strzelaniu do honorowej tarczy okręgowej wzięło bractwo chełmińskie.

Pierwszą premję w strzelaniu do polskiej tarczy honorowej wzięło również bractwo chełmińskie.

Puhar wędrowny zdobyło bractwo tucholskie.

Tuchola.

Odwrotna strona medalu do korespondencji z Tucholi, umieszczona w nr. 180 „Słowa Pomorskiego“. Donoszą nam z Tucholi: Nic dziwnego, że córka kupca Niemca, żądała niemieckiej pasty do zębów, kiedy dużo urzędników Polaków uczęszcza do niemieckiej restauracji a nawet umundurowanych do restauracji żydowskiej p. S., gdzie używa się zamiast języka polskiego gwary szwabskiej i smaruje gardło wyrobami niemieckimi lub żydowskimi. Dobrego apetytu przy zapachu cebuli i czosnku.

Z targu. Na ostatnim targu piątkowym płacono za pszenicę 22 zł., żyto 12—13, owies 12, jęczmień 12, ziemniaki 5,50—6, masło 2,80—3, jaja 2,50, parę prosiąt 70—75 zł.

Jeżeli chcesz ratować dzieci polskie w Gdańsku, składaj ofiarę na Macierz Szkolną (Am Olivaertor 2—4).

Waloryzacja depozytów w Kasach Oszczędności.

W myśl rozporządzenia o waloryzacji zwaloryzowały dotąd następujące Kasy na Pomorzu depozyty (w nawiasach procent waloryzacji): Miejskie Kasy Oszczędności w Tczewie (10), Grudziądzu (20), Wejherowie (12), Świeciu (7), Brodnicy (5) i Toruniu (8½) oraz Powiatowe Kasy Oszczędności w Chojnicach (10), Starogardzie (3), Toruniu (10) i Sepólnie (14 procent). Pow. Kasa Oszcz. w Toruniu i M. Kasa Oszcz. w Brodnicy rozpoczęły już wypłatę zwaloryzowanych depozytów.

Kijewo, pow. chełmiński.

Odpuść. W niedzielę 8. b. m. odbył się w Kijewie odpust św. Wawrzyńca. Pogoda sprzyjała uroczystości, toteż zebrało się dużo wiernych na nabożeństwo, tak, że niewielki kościółek tutejszy nie mógł wszystkich pomieścić. Sumę odprawil ks. prob. Szuchmiński z Trzebcza, a kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Lewandowski z Chelma. Przyjechało kilku kramarzy z Chelma, był też aparat fotograficzny z Bydgoszczy, a przy nim gąpiów conieniara.

Cyganie. W poniedziałek odwiedzili naszą wioskę Cyganie. Cyganki obleciały wioskę szukając ciekawskich i wróżąc im błoga przyszłość, a po południu udała się „karawana“ cygańska w stronę lasku jelenieckiego.

Strzelanie wojańskie. Dnia 15-go bm. (w niedzielę) urządził tu. Tow. Powst. i Wojaków ostre strzelanie o nagrody. — Strzelanie próbnym ostrymi nabojami odbyło się 18-go lipca. Najlepiej strzelali pp. Szulc, właśc. majątku w Napolu i Nelke, kier. szkoły w Kijewie, zdobywając każdy 57 pierścieni na ogólną liczbę 60 z odległości 120 m.

Lisewo, pow. chełmiński.

Odmalowanie kościoła. Prace około odmalowania kościoła w Lisiewie postępują różno naprzód, albowiem wykonane zostały już wszelkie prace ciesielskie przez przedsiębiorcę budowlanego p. Fr. Kubinowskiego z Lisewa; zostały już usunięte rusztowania malarskie, toteż każdy, który był w niedzielę na nabożeństwie w kościele podziwiał artystyczną pracę malarską, wykonaną przez mistrza malarskiego p. Suleckiego z Torunia. — Ukończone jest już zupełnie odmalowanie prezbiterjum, które wygląda ma bardzo piękny; także jest już na ukończeniu reszta kościoła. Więc stało się zadość życzeniu całej parafji, dzięki energicznej pracy dozoru kościelnego z ks. prob. Lebińskim na czele, dzięki i tym wszystkim, którzy się do tak godnego dzieła przyczynili. W najbliższych dniach ma być nasza świątynia gotowa, prócz ołtarzy, na które niema już gotówki, koszty odmalowania i pozłacania ołtarzy wyniosłyby 8000 zł.

Poproszono się, aby dozór kościelny z ks. prob. na czele postarał się choćby tylko główny ołtarz odnowić, lecz winni też parafjanie na tak dobry cel grosza nie żalować, a przedewszystkiem ci, którzy mało lub nie na odnośny cel nie dali. A zatem weźmy się wszyscy do wspólnej pracy a świątynia nasza okaże się we wspaniałej szacie, a Pan Bóg nam wszystkim za to obficie wynagrodzi.

Jeden z parafjan.

Wyrok śmierci w Grudziądzu.

W piątek 6 bm. toczyła się w izbie karnej sądu okręgowego w Grudziądzu sprawa przeciwko robotnicy Annie Krauzównie z Wielkiego Komorska, pow. świecki, oskarżonej o utopienie swego nieślubnego dziecka, liczącego 3 tygodnie. Rozprawę odbyły się pod przewodnictwem przewodniczącego izby karnej, p. dyr. Lacheckiego, oskarżał p. prokurator Siatecki.

Oskarżona przyznała się do winy. Powiła ona dn. 3 marca rb. dziecko płci męskiej w szpitalu miejskim w Grudziądzu, a gdy stamtąd wyszła, udała się do zakładu dla niemowląt przy ul. ks. Budkiewicza, gdzie jednak dziecka jej nie przyjęto (!). Doprowadzona do rozpacz, gdyż nawet na pomoc swej rodziny liczyć nie mogła, idąc do Nowejwsi, wrzuciła dziecko swoje 3-tygodniowe do stawu gospodarcza p. Kalinowskiego, który potem zwłoki niemowlęcia wyłowil z wody dn. 25 kwietnia rb. Zwłoki dziecka rozpoznaly zaraz Rozalja i Walerja Parlik; były one bowiem owinięte w kaftanik, który Walerja Parlik położnicy podarowała.

Po przeprowadzeniu rozprawy i narad przewodniczący izby karnej ferował wyrok śmierci. Krauzówna wyrok przyjęła.

Lubawa.

Niemcy wykupują posiadłości. W naszym mieście przeszła już trzecia posiadłość w obce ręce. Duży dom z zajądem przy ul. Kupnera kupil Niemiec Karol Schneider z Bratjanu od p. Wierzbowskiego. Inny Niemiec, Gustaw Koschorrek, (handel maszyn rolniczych), sprowadzony tu do Lubawy za czasów pruskich przez hakatystów, wykupil kamieniec po dr. Schweinholfer'u, który uciekl w czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920 do Niemiec. Tak samo nabyl K. wielki śpichrz, przytem 8 i pół morgów roli od Zydka Cohna, który zamieszkuje w Niemczech. O kupno tego śpichrza starało się nasze miasto, chcąc ze względu na brak mieszkań przebudować go na dom mieszkalny. Kupno to nie przyszło do skutku, bo Żyd wciąż cenę podwyższał. Żydowi zapewne tylko na tem zależało, by Polak posiadłości jego nie kupil. — Dziwić się trzeba, że w naszym mieście, które leży tuż przy granicy niemieckiej, zezwała się Niemcom na kupno posiadłości i że oni używają przewłaszczenia.

Sepólno.

Ofiara piorunu. W ub. środę w południe rozpałała się nad miastem naszym i okolicą krótka, lecz gwałtowna burza, której ofiarą padło jedno życie ludzkie. W Roztokach oddalonych o kilka kilometrów od Sepólna wróciła podczas burzy z pola służąca zatrudniona u roln. Maltzana i udała się do kuchni, by umyć sobie ręce. W tej chwili uderzył piorun w komin i trafił w służącą, która padła martwa w objęcia pani domu, stojącej właśnie przy kotlinie. Służąca, w tak niespodziewany sposób odwołana z tego świata, była już 25 lat na służbie u p. M.

Brusy.

Krwawa bójka. Pomiedzy dwoma osobnikami, niejakiś Kantronką i Hamerskim przyszło w ub. czwartek do starcia, w toku którego uderzył Kantronką swego przeciwnika kilkakrotnie laską w głowę. W stanie nieprzytomnym odstawiono Hamerskiego do domu i zawezwano lekarza, który udzielił mu pomocy. — Jest to już w tym roku czwarty tego rodzaju wypadek, w którym figuruje Kantronka jako niebezpieczny opryszek.

Chełmża.

Szkodnik ucziwego kupiectwa.

Podczas targu manewrowal po rynku jakiś żydowski handlarz i zaczął poszczególnie osoby, ofiarowując im „za pół darmo“ materiały na ubrania. Kilku naiwnych poszło na lep Zydą przybyły, a o dobroci i wartości na „pół darmo“ kupionego towaru przekonali się w domu, lecz niestety, już za późno. Handlarzem-wydrwigroszem zaopiekowała się policja państw.

Kościierzyna.

Z targu. Na targu piątkowym płacono za żyto 15—16 zł., owies 16—18, jęczmień 16—17, kartofle (młode) 3—5 zł., masło 2.40—2.60, jaja 2.40 zł.

Lipno.

Translokacja kolejarzy. Z dniem 1-go sierpnia zostało przetranslokowanych 15 kolejarzy, przeważnie rzemieślników i dziennych robotników do Sosnowca, Łaska i Warszawy. Translokacja nastąpiła z powodu zmniejszenia etatów. A więc i kilkanaście mieszkań zostanie opróżnionych.

Likwidacja Banku Ziemiańskiego. Z dniem 1-go listopada Bank Ziemiański — oddział Banku Polskiego w Lipnie zostanie zlikwidowany i dołączony do Włocławka. A więc miasto nasze posiadać będzie tylko jeden bank — żydowski.

Ujawnienie trychinozy. W dniu 30-go lipca we wsi Wielgie gm. Czarne przy oględzinach mikroskopowych przez badacza mięsa p. Jana Watkowskiego została ujawniona włośnica (trychinoza) u jednej sztuki trzody chlewnej należącej do rzeźnika Ignacego Tucholskiego. Mięso zakopano, tłuszcz wytopiony ze słoniny i sadła — zwrócono p. Tucholskiemu.

Brak szkół. W mieście naszym daje się odczuwać brak szkół. Młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej z powodu braku szkół prywatnych 4 i 6-cio klasowych z prawami państwowymi musi pozostawać bez nauki.

Statystyka rzeźni miejskiej w Lipnie. W miesiącu lipcu w rzeźni miasta Lipna ubito zwierząt: buhaj 3 sztuki, krów 14 sztuk, jałowizny 63 sztuki, cieląt 33 sztuk, owiec 24 sztuki i swni 140 sztuk czyli ogółem 277 sztuk. Od powyższych sztuk z oględzin weterynaryjnych przez badacza mięsa p. Jana Watkowskiego zniszczono 26 płuc i 27 watrob a ujawniono chorób: 3 gruźlice i 3 wagry.

Grójec, woj. warszawskie.

Okrutna matka. Własne dziecko chciała zjeść celem zatarcia zbrodni niejaka Pieprzowa w pobliżu Grójca. Pieprzowa dziecko to, dowód zdrady małżeńskie, zamordowała, a następnie pochwatała i włożyła do garnka. Przechodząca drogą pewna dziewczyna zaglądnęła przez ciekawość do okna i zobaczywszy co się dzieje, zawiadomiła policję. Morderczynię, nad którą tłum chciał dokonać samosądu, aresztowano.

Aleksandrów Kujawski.

Odpuść. Dzień Przemienienia Pańskiego jest dniem odpustowym w Aleksandrowie. Rano około 10-tej wyruszyła procesja z kościoła miejscowego na spotkanie kompanji ze Służewia. Przy rogatkach, przy szosie Służewskiej, pochód się zatrzymał, w oczekiwaniu miłych gości, których ks. prob. Bujar powitał w słowach serdecznych. Poczem wy-

ruszono do kościoła, orkiestra grała pieśni pobożne — lud śpiewał.

Ale do rzeczy! — Po południu od były się nieszpory, poczem kompanja służewska wyruszyła do domu, odprowadzona z orkiestrą na czele przez aleksandrowian. Ks. proboszcz wypowiedzial słowa pożegnania, obiecując dnia 8-go b. bm. jako w dzień odpustu w Służewie, przybyć z kompanją tamże.

Dział gospodarczy.

Poznański targ na bydło.

Urządowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania cen.

Poznań, dnia 10. 8. 26. Spędzono wołów 68 buhaji 205, krów 291, bydła 564, swni 1119 cieląt 292, owiec 223, kóz , Razem 2203 zwierząt
Ceny loco Targowica Poznań łącznie z koszt. handl

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za: °

Woly.
pełnomięsiste, wytuczone najwyż. wartości rzeźnej, niezapręcane - - - -
pełnomięsiste wytuczone woly od lat 4 do 7 - - - - -138
młode mięsiste niewytuczone i starsze wytuczone - - - - -114—118
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze - - - - -90—110

Stadniki:
pełnomięsiste młodsze - - - - -126—130
miernie odżywione młodsze, dobrze odżywione starsze - - - - -100—106

Jałowki i krowy:
pełnomięsiste, wytuczone jałowki najwyższej wartości rzeźnej - - - - -156
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 - - - - -138
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki - - - - -118—120
miernie odżywione krowy i jałowki 96—100
licho odżywione krowy i jałowki - - - - -70—80

CIELETA

najprzedniejsze cielęta tuczne - - - - -156—160
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki 146—150
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki - 106—100
liche ssaki - - - - -126—130

Opasy chlewne: **OWCE**
jagnięta tucz. i młodsze skopy tucz. - - - - -196
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odżywione mł. owce - - - - -118
miernie odżywione skopy i owce - - - -

Opasy polne: **SWINIE**
lichie jagnięta i owce - - - - -84
pełnomięsiste od 120—150 kg. żyw. wagi 234—236
pełnomięsiste od 100—120 kg. żyw. wagi. 224—228
pełnomięsiste od 80—100 kg. żyw. wagi - 216
młodsze swinie ponad 80 kg. - - - - -204—208
maciory i późne kastrody - - - - -190—220

Przebieg targu spokojny, bydło niewyprzedane.

W redakcji.

— Redaktorze, pójdzcie moja rzecz do druku?
Byłaby dobrą... należy jednak niektóre rzeczy skrócić...
— O, to się zrobi!... a co trzeba skrócić?
— Cały artykuł — tytuł i podpis do bre.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, Wiertelorz.
Za redakcję odpowiedzialny: Maksymiljan T. A. w Toruniu.

"BRON".
Specjal. warsztat reparacyjny
wszelkiej broni myśliwskiej, wypychanie ptaków i wszelkich zwierząt, oraz naprawa wirówek do mleka — gramfonów itd.
Wykonanie szybkie — fachowe — solidne i tanie!!! 3287
Tad. Koniuszewski, ul. Kopernika 21

TAPETY GUSTOWNE
i po najniższych cenach poleca hurtownie i detalicznie
ZB. WALIGÓRSKI
Wielkopolska Centrala Tapet
Pocztowa 31 POZNAŃ Telefon 12-20

Najstarsza na Pomorzu szlifiernia szkła
wykonywa po najniższych cenach: szlifowanie szkła i luster. d7634
Wielki wybór obrazów stale na składzie.
Józef Felski,
Hurtownia szkła i fabryka luster Toruń, Nowomiejski Rynek nr. 14. Telef. 10-26.

Niedościgniony!
"Króla"
proszek mydlany
Wszędzie do nabycia!
Kto 10 paczek kupi 1 darmo.
Jan Kapezyński — St. Czeruiak, ul. Szeroka
B. Zdunski — L. Dulski, ulica Lubicka
Fr. Kłopecki — Toruń ulica Zeglarska
B. Araczewski — Toruń ulica Chełmińska
Drogerja Flora — Toruń ulica Mickiewicza
A. Ostrowski — Podgórz

MACZKA ODŻYWCZA Flomosan
PRZEZ LEKARZY POLECANY NIEZRÓWNANY ŚRODEK DO ODŻYWIANIA DZIECI.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGERJACH.
Broszurkę: "Racjonalne odżywianie dzieci" wysyła na żądanie wprost
Flomosan T.Z.O.P. KOSTRZYŃ

Lokomobile
przewozowa „Garet“ 6 atm. w dobrym stanie, nadająca się do zapędu parowej młockarni okazjynie bardzo tanio sprzedawana d 811
Wł. Czajkowski, Lubawa Pom. tel. 44
Związek Spółdzielni Parcelacyjnych w Grudziądzu.
Instytucja upoważniona przez Ministerstwo Reform Rolnych. Nabywa majątki na Pomorzu na **cele parcelacyjne,** również przeprowadza parcelacje majątków komisowo. Oferty z opisem majątków i warunkami należy nadsyłać d843
Grudziądz, plac 23. Stycznia nr 21.
Telefon 390.